SIECI
Warszawa
02/08-10-23
T. / Nr 40

ADAM WALNY*

Jestem artystą wędrującym

Od 30 lat przemierzam obszary teatru przedmiotu. Boso i w lakierkach. Boso, z powodu umiłowania bezdroży prowincji. W lakierkach, bo „trza być w butach na weselu". Próbowałem teatru, zwanego przez niedowidzących wizualnym. Próbowałem też laboratoryjnego, jak mówią absolwenci zawodówki. Z czasem pojawiły się elementy sztuki lalkarskiej, kojarzonej przez studentki pedagogiki z erotic center show. Niestety, żaden z wyżej wymienionych gatunków nie okazał się tym, który opisałby w pełni temat podniesiony, wraz ze szklanką wina marki Cyrano, we wrotach stodoły przysiółku Markowy Wygon. I tak do dziś.

Jako człowiek urodziłem się w Wirach pod Poznaniem, jako lalkarz – na Podlasiu. Byłem w trzech liceach plastycznych. Zacząłem od Poznania (tu praktykowałem też w Teatrze Nowym jako technik plastyk). Potem na moment przeniosłem się do Krakowa, ale szybko stamtąd uciekłem. Właśnie na Podlasie. Do Supraśla, gdzie po czterech latach nauki na kierunku wystawiennictwo znalazłem się na snycerstwie.

Wcześniej nie miałem do czynienia z tą dziedziną, a wszyscy moi koledzy z klasy już rzeźbili pomniki, zająłem się więc lalką. Z pełną świadomością, że nie jest rzeźbą, wymaga ruchu, więc wiele z tego, co nie zostało wyrzeźbione, można dograć. I właśnie od tego „dogrywania" niewycyzelowanych rzeźb zaczęło się moje lalkarstwo. Sztuka współpracy z przedmiotem, odmiennym komentarzem dla widza dorosłego czy jeszcze nieukształtowanego.

Przez kilka lat studiowałem na Wydziale Reżyserii Teatru Lalek Akademii Teatralnej w Warszawie filia w Białymstoku (z corocznymi przerwami na to, żeby oduczać się tego, co tam nazywało się programem edukacyjnym). Potem na trochę zatrzymałem się w Gdańsku, później w Warszawie. Rok spędziłem na Białorusi, a wcześniej na Litwie, do której regularnie wracam (w październiku jadę tam na festiwal, który wymyśliłem – Misteralia).

Jestem artystą wędrującym. Do momentu osadzenia w małopolskich Ryglicach, Walny Teatr był sceną bez siedziby, co warunkowało sposób realizacji spektakli. Doświadczenie sceniczne przy okazji kolejnych spektakli (a dziś mam ich na koncie kilkadziesiąt) zdobywałem, jak Szekspir, zaczynając swoje prezentacje na prowincji. Dlatego tak lubię prowincję.

W czasie mieszkania w Ryglicach tworzyłem teatr plenerowy – dom był pracownią, a sceną podwórko. Kiedy przeniosłem się do Policznej, niedaleko granicy z Białorusią (to tu powstał Instytut Teatru Przedmiotu, formalnie działający od 2017 r., chociaż pomysł narodził się dekadę wcześniej), spektakle zacząłem wystawiać w stodole. I tak jest do dziś. W tym roku cały instytut z częścią działań powędrował na Kaszuby, do przysiółka Dzięgiel.

Ciężko byłoby mi określić, ile kilometrów przejechałem ze swoim teatrem. Myślę, że z 10 razy kulę ziemską okrążyliśmy. Jeżdżąc po Polsce, ale też regularnie odwiedzając Litwę, Estonię, Węgry, Chorwację czy Czechy. Spektaklem „Hamlet", do którego niedawno wróciłem, otwierałem scenę lalkarską na zamku w Elsynor w Danii. Tam, gdzie Hamlet spotyka ducha ojca. Teraz szykuję się do premiery w stodole w Dzięglu. 20 października przedstawię widzom „Pasję według Judasza". Autorski dramat wydany w tym roku w większej całości pt. „Koniec Świata Komediantów". Gdzie i kiedy będę oraz z jakimi spektaklami można sprawdzić na moim profilu na FB albo na stronie Walny Teatr.

10 października pokażę w Warszawie spektakl „Noe", w ramach XVII edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatru Lalek i Animacji Filmowych dla Dorosłych „Lalka też Człowiek".

Notowała ***Jolanta Gajda-Zadworna***

Więcej informacji o festiwalu, który odbędzie się od 7 do 14 października, na stronach Lalka Też Człowiek, profilu FB i na Instagramie.

**Artysta plastyk, twórca Walny Teatru oraz Instytutu Teatru Przedmiotu*

Fot. Archiwum prywatne